Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena N-ru 50 Mkp.

Wydawn. ROK 54. KRAKÓW, DNIA 26. LUTEGO 1922. Nr. 9.

DJABEŁ

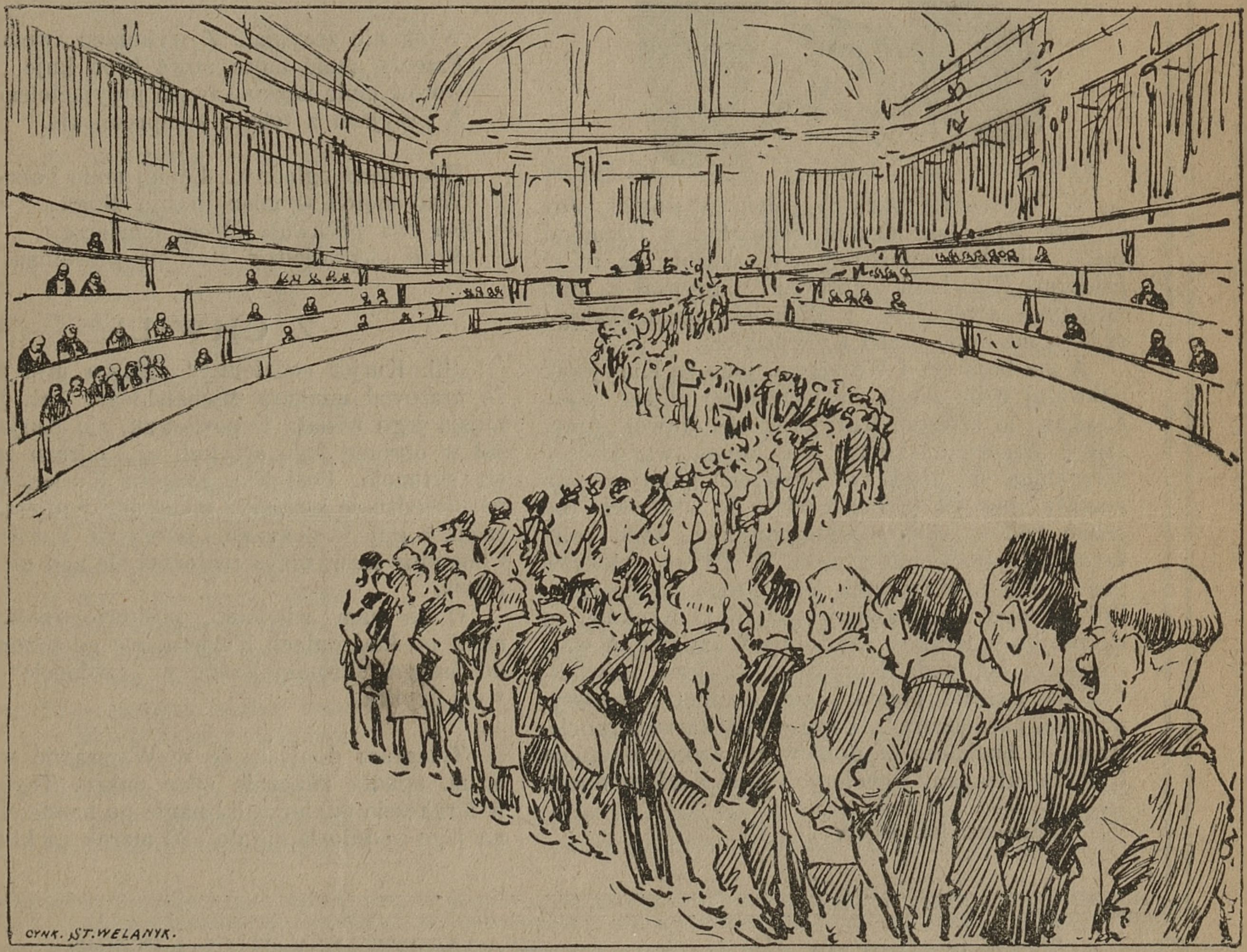
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 50 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 200 MKP.
Cena egzemplarza 50 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

ZE SEJMU WILEŃSKIEGO.



Gdy ten rysunek artysta tworzył,
Sejm w Wilnie samych gadaczy mnożył
Więc w pośród mówek nudnych bigosu,
Cały się „ogon“ zgłaszał do głosu.

Była obawa przed mówców zgrają,
Że Wilno w Wilnie nam... przegadają.
Prysła obawa — rzecz uchwalona!
A stąd rycina nasza... spóźniona.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prenumerata Tygodnika „Djabeł“ wynosi wraz z przesyłką pocztową miesięcznie

200 Mkp.

Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:

Władysław Borkowski, Kraków
ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



W Naprzodzie okrutny psiokrew smętek. Już ci mioł Michalski dostać kopniaka, a Djamand ostać psiokrew ministrem ode skarbu, aż tu ci psiokrew Kuryjerek dąbrowski nagrypsał za nim występny arteku! — i Michalski ostał. Takigo ci boja ma syjm przed Kyryjerkiem.

A ma boja tyż i Warsiawa, jako że Kuryjerek uchwaluł coby zeszła na psy, a jej mijsce zajon Kraków, lo którygo Kuryjerek obstaluwoł „przyszłość jamerykańskom“. Już kupcy warsiawscy (przysinga sie psiokrew Kurjerek) pakujom swe manaty coby sie przeprowadzić do Krakowa. Ino gdzie bedom sklepy wynajmujonce, tego psiokrew Kuryjerek nie grypsa. A i tygo psiokrew nie kapuję co Kuryjerek jezd z tego się cieszący. Bo jak one „warsiawisty“ najadom Kraków, to sie psiokrew Kraków zamini na Warsiawę. A warsiawisty, jak peda Kuryjerek, to jezd najwinksza na świecie hołota, same bandety, oszusty, ateusze, parmezany [1]), kapusie, paskarze, drańcie, kanalje, buchacze z domowym wykształcyniem i jensze sufragany i cholery. Tak ci Kraków durch zapaskudzą i bedom musiały krakowisty dać wytykę z Krakowa. A kto wtedy bedzie psiokrew czytywoł Kyryjerka? Warsiawisty sprowadzom ze sobom Kuryjera warsiawskigo, a Kuryjerek dąbrowski skrepiruje, bo warsiawisty nie som przezwyczajone do takich piknych, mądrych, morowych artekułów jakie som w krakowskim Kuryjerku. Oba te Kuryjery som tak podobne psiokrew do siebie jak pięść do nosa, abo jak guzik do krowy. Majom psiokrew wspólnygo ino jednego Hesika, ale to nie starczy.

[1]) Zapewne: farmazony.

MINISTER MICHALSKI DO KURJERA ILLUSTROWANEGO.

Drogi Kurjerze! gdy pod me stopy
Los srogi kłody przeciwieństwa walił,
Tyś jeden stanął w mojej obronie —
Tyś mnie podźwignął, tyś mnie ocalił.

Muszę w to wierzyć, bo sam to piszesz
A wszak wiadomo w całej parafji,
Że Kurjer zawsze żył tylko prawdą,
Że nawet przez sen łżeć nie potrafi.

Więc ci serdeczne przesyłam dzięki.
Ale i prośbę: nie pisz już o tem...
Bo mi to... daruj... może zaszkodzić,
Bowiem milczenie — jak wiesz — jest złotem.

Wróg nie zasypia... Z wynurzeń twoich
Przeciw mnie może nową broń kuje,
Gotów mnie nazwać twym przyjacielem
A przyjaźń z tobą... kompromituje.

Więc bądź oględny... Lepiej mnie besztaj.
Wad moich wymień litanję długą...
Bo twa pochwała, drogi Kurjerze,
Może niedźwiedzią stać się przysługą.

Z CHWILI.

„Ill. Kurjer codzienny“ ogłasza urbi et orbi, że uratował ministra Michalskiego. Już, już dymisja jego wisiała w powietrzu, ale Kurjer napisał w obronie jego artykuł — i odrazu zmieniła się sytuacja. Posłowie, zaręcza Kurjer, przyszli na posiedzenie komisji z numerami Kurjera w kieszeni, a gdy je pokazali i odczytali, burza minęła i pogodny lazur nieba roztoczył się nad głową ministra.

O ile nam wiadomo, posłowie rzeczywiście mieli po kieszeniach Kurjera, ale go przeznaczali do innego, skromniejszego w „gabinecie“ sejmowym użytku.

Telegram doniósł, że w Warszawie w d. 17 b. m. spadła znacznie cena cukru. Tegoż dnia w Krakowie cukier znikł nagle po handlach, a cena jego podniosła się do 820 marek za kilo.

Nazajutrz (18-go) telegramy obwieściły, *gwałtowną* w Warszawie zniżkę zboża. Tegoż dnia w Krakowie zabrakło chleba, a piekarze głośno mówili o podwyższeniu ceny pieczywa.

Możeby województwo z magistratem raczyli wyjaśnić ten dziwny zbieg okoliczności.

„Goniec" od czasu przejścia w inne ręce stara się wszelkiemi siłami dorównać w ... mądrości „Kurjerowi Illustrowanemu". Czasami nawet go przewyższa ilością skandalików i sensacji. Osiągnął też rekord pod innym względem, podając artykuł wstępny *(artykuł wstępny* — podkreślamy) poświęcony ...zawodom narciarskim w Zakopanem!

Każda emulacja jest szlachetną — ale czy dwóch zupełnie niemądrych dzienniczków na jeden Kraków nie zawiele?

Uniwersytet Jagielloński przekształca się powoli na Akademję muzyczną. Oprócz dwóch istniejących już katedr muzyki, projektowana jest katedra koncertologji, którą obejmie p. Bujański, oraz katedra śpiewu.

Na katedrę choreografji, tak blizko spokrewnionej z muzyką, ma być powołana p. Nina Dolly.

GRABARZE.

— Więc jakże? jak... tam dalej?
Gabinet już się wali?
Szmer płynie już złowieszczy...
Coś się rwie i gdzieś trzeszczy...
Na Boga, co powiecie,
Ze mną gadacie przecie!
— I owszem... no dlaczego
Mam kłamać wam kolego?
Lecz cóż powiedzieć mogę.
Są znaki — i to mnogie —
Że kruszą się posady...
Upadku upiór blady
Okrąża już fotele...
To tylko wiem.
— Niewiele!
Na razie dość mi tego,
Szanowny mój kolego.
O jedno spytam jeno,
Nie jestem wszak hyjeną.
Co węszy zapach trupi...
Lecz... gdzie się miele, krupi...
A nuż... ten tego... Boże!
Człek przydać się też może...
Więc cóż? jak, przyjacielu?
Dorwiemy się... portfelu?
Przy naszym wieku, tuszy...
— Milcz! Ściany mają uszy!
Pomyśli się... pogrzebie...
Dla ciebie i dla siebie,
Na razie jednak cicho, sza!
Bądź zdrów, ministrze, pa!

DOBRY SKUTEK OGŁOSZENIA.

A. Czy sądzisz, że ogłoszenia w gazetach odnoszą skutek?

B. A jakże! W zeszłym tygodniu n. p. ogłosiłem, że poszukuję stróża nocnego, a już tej samej nocy mnie okradli.

WIERNY PIES.

Pani (oglądając pieska do sprzedania): Ładny piesek, ale czy tylko wierny?

Sprzedający: Jeszcze jak! Trzy razy już go sprzedawałem i zawsze do mnie powrócił.

KARNAWAŁ.

Koło męża tańczy żona
Codzień świeże ma wydatki,
Tańczy biedak, miejski, wiejski,
Naciskani za... podatki.

Papa tańczy koło żydka,
By pożyczył garść mareczek,
Mama tańczy koło taty
By dał z łupu cokolwieczek.

Koło oznak i zaszczytów
Tańczy poseł odświeżony,
Koło posła gryzipiórek
By wytańczyć chleb dla żony.

Wszystko w życiu wiecznie tańczy,
Choć nie grają dziś wesoło,
Bez muzyki mknie odwieczne
Karnawału życia koło!...

NIE MIAŁA BABA KŁOPOTU...

Pani Kordula, zamaszysta wdówka, w rok po pogrzebie męża safanduły, dała się złapać na wymowne słówka, na ciche szepty i wzrok bardzo czuły — i, jak się często między ludźmi zdarza, z młodziutkim smykiem poszła do ołtarza... i wszystko było z nadzwyczajnym szykiem, na tem weselu... basetli ze smykiem...

Ale nie długo przyszły dni złowieszcze, bo szczęście zwykle zbyt szybko się zetli, więc smyk nie trąca dźwięcznych strun basetli, lecz szuka skrzypiec niezbyt zgranych jeszcze.

NOWY TANIEC.

Szanowny Djable! Musisz być zapewne w podeszłym wieku, bo wciąż przypinasz łatki komitetom balowym, wciąż gderasz na roztańcowanie się. Jestto ślepota starcza, niezdolna do zrozumienia, że musimy przecież czemś zaznaczyć naszą radość z odrodzenia Ojczyzny, a ponieważ mamy słabe głowy a mocne nogi, przeto za pomocą nóg wyrażamy nasz entuzjazm. Śmieszne jest również twoje biadanie nad wyrzucanym marnie groszem, śmieszne są twoje obliczenia, że

każdy bal kosztuje conajmniej kilkadziesiąt miljonów. Stoimy świetnie, mamy na to, więc wyrzucamy. Natomiast pochwalić należy naszą oszczędność na innem polu: każde stronnictwo zabiega o zmniejszenie ciężarów daniny...

Pomimo jednak, że jesteś Djable przeciwnikiem tańców, zwracam się do ciebie z propozycją agitacji na rzecz nowego tańca. Foxtrotty, shimmy, tanga, onestepy już zaczynają trącić myszką. Dowiedziałem się jednak ze starych książek, że istniał u nas niegdyś bardzo ładny taniec, o którym pozostała tylko legenda, którego nikt dziś już tańczyć nie umie. Czyżby nie można go przywrócić? Nazywał się mazur. Podobno był pełen życia, zamaszysty, podobno dzisiejsze tańce wyglądałyby przy nim jak zdechłe cielę przy pełnej krwi arabczyku. Ma on jedno tylko *ale:* oto tancerz dotyka w nim jedynie ręki tancerki, nie tak jak w dzisiejszych tańcach wszystkich jej płaskości i wypukłości. Ale i to dałoby się zmodernizować — możnaby wprowadzić do niego figury dające tancerzowi, jak w shimmy, możność przekonania się dotykalnego o całości budowy tancerki.

O ile słyszałem Francuzi zaczynają już tańczyć mazura w Paryżu — możnaby sprowadzić od nich nauczycieli tego tańca. Rzucam myśl, a ty Djable, postaraj się przyoblec ją w ciało.

Pozostaję i td.

Hopka-Hopkiewicz.

UROCZYM ŁYŻWIARKOM RAD KILKORO.

Dla pań, panien i panienek,
Oto nasza szczera rada,
Czego robić nie wypada,
Lub wypada:

Gdy ci łyżwę chce kawaler
Przypiąć, — nóżkę daj mu rada.
Na ślizgawce to przyjęte,
Więc wypada...

Lecz gdy długo ją przypina,
Na niezręczność winę składa,
To mu zaraz szepnij: — Panie!
Nie wypada...

A w upadku na lód szklisty
Niechaj zawsze pani... siada,
Tylko poza ta przyjęta,
Więc wypada...

Inne pozy, zaraz młodzież
Z ciekawością chciwie bada,
Mogą ujrzeć, czego ujrzeć...
Nie wypada.

Możesz oczkiem rzucić pani
Mimiwoli do sąsiada,
Gdy twą rączkę w dłoni trzyma —
To wypada...

Jechać zawsze trzeba przodem,
Tym sposobem tor się bada,
Ewolucji robić tyłem
Nie wypada...

Flirt w granicach dozwolony,
Na ślizgawce też on włada,
Jako dobry do... rozgrzewki —
To wypada...

PRZECINKOWCOM.

W braku spraw poważniejszych trzej mężowie w *Czasie*
Wystawili pospołu przecinkową szopkę.
Zlituj się Zawiliński, zlituj Boyu, Nitschu!
I nad kwestją przecinka raz postawcie... kropkę.

ORNITOLOGJA.

Otrzymaliśmy następujące zapytanie:

„Ptaki śpiewające jak słowik, skowronek, gil, kanarek i inne — znoszą jaja. W rozlicznych numerach „Ill. Kurjera" naczytałam się, jak to przez selekcję nazwaną doborem można zmieniać nietylko rośliny, ale i zwierzęta. Jakby to miło było, gdybyśmy mogli wychodować kury, któreby jaja niosły, a przytem zamiast brzydkiego gdakania śpiewały choćby jak szczygły lub kosy, gdyby nasz kogut budził nas ładnie odśpiewanym hejnałem, zamiast przeraźliwem kukuryku.

Czy to możliwe?"

Ziemianka.

W aktualnej tej sprawie odnieśliśmy się do redakcji Ill. Kurjera, która nam udzieliła uprzejmie poniższego wyjaśnienia:

Owszem, to jest możliwe. Tak przynajmniej twierdzi Dr. Zaratustra w sensacyjnej swej broszurce „Bez dogmatu" (Poznań, 1921), a podobnie wyraża się genjalny twórca teorji relacyjnej prof. Konfutse w epokowem swem dziele „Kleinvieh macht aus Mist" (Lipsk 1887. Verlag Breitkopfu. Haertel) idący tu zresztą po myśli wywodów, które w słynnem swojem „J'accuse" (Paryż 1874, Durand et Fils) rozwinęła przed nami sławna nasza rodaczka, p. Curie-Skłodowska, profesorka ornitologji uniwersytetu paryskiego.

Pierwszy konkretny wynik z prowadzonej w tym kierunku pracy hodowlanej osiągnął znany zaszczytnie w najszerszych kołach hodowców drobnego inwentarza p. R. Tagore, właściciel majątku Kurzajki w powiecie nowobzdurskim, przez wyprodukowanie koguta czarno-graniastego rasy nizinnej, który wzorując się najwidoczniej na kukułce opuszcza ostatnie dwie zgłoski tradycyjnego „kukuryku" i pieje poprostu „kuku". Tu mamy zatem pierwszy krok w kierunku śpiewu, krok który powitać należy z uczuciem najwyższego zadowolenia.

Rozległa a wdzięczna niwa pracy otwiera się przed nami, szczęsnymi świadkami tej imponującej ewolucji. Mnożą się oznaki zwiastujące tej pracy dalszy świetny rozwój. I tak w liście z dnia 31. lutego z. r. donosi nam ze zrozumiałą dumą p. Helena Paderewska, właścicielka słynnej na cały świat fermy drobiu w uroczem Vancouver w Szwajcarji, że przez umiejętne skrzyżowanie ras „King-Charles" i „Gute Louise von Awranches" udało się jej wychodować kurę, która w niezmiernie łudzący sposób naśladuje śpiew łabędzi, co natchnęło męża naszej rodaczki do jednej z najcelniejszych jego kompozycji. („Le cygne" op. 1473).

Słowem, nieoczekiwane widoki ukazują się oku zdumionego widza. Intuicją wieszcza przeczuł tę chwilę snać Goethe, kiedy pisał

„Da staunt der Laie,
stutzt der Fachmann,
die Jungfrau blickt verschämt zu Boden.
der Kenner aber lächelt..."
(„Die Hosen des Herrn von Bredow" str. 18/19).

Dziś nie potrzeba już wieszczej intuicji, by okiem duszy ujrzeć na grzędzie tę kurę niedalekiej, daj Boże, przyszłości, która kapiące z niej jaja obwieszczać będzie światu już nie brzydkiem gdakaniem, lecz melodyjnym trelem słowiczym.

LXIX. LIST KACPRA KRUPY

WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA" Z PARYŻA.

Paryż, w styczniu 1922.

Wielebna Redakcjo!

Ponieważ nie jestem kardynałem i nie byłem papabilis, do Rzymu nie pojechałem. Wszystko jednak mimo mej nieobecności odbyło się prawidłowo i mamy papieża z którego będziemy bardzo zadowoleni, bo jest dla nas przychylnie usposobiony i nie pozwoli Ukraińcom działać na naszą szkodę. Co się zaś tyczy sprawy przecinko-boyowej to już jest zupełnie załatwioną i obawa zerwania sojuszu tudzież wojny nie zachodzi. Gdyby obecnie p. Boy przybył do Paryża, to nie ulega wątpliwości, że przyjęto by go z odpowiedniemi honorami, a może nawet zamianowano członkiem Akademji francuskiej, co wobec zamianowania takim członkiem p. Curie jest bardzo możliwem. Co do przecinków i interpunkcji to pozwalam sobie zauważyć, że mnie to wciąż dziwi, że z powodu ich zaniechania powstała taka awantura. Według bowiem mego zdania przecinki i interpunkcje do szczęścia ludzkiego nie są potrzebne. Dowodem tego jest np. moja ciotka. Pomimo, że już za młodych lat zerwała ze wszystkimi przecinkami i interpunkcjami, a nawet wielkiemi literami, uchodziła za piękność, a obecnie mając lat dziewięćdziesiąt i trzymając się tej samej zasady, jest wielce czczoną i uwielbianą. Zresztą komu przecinki i interpunkcje do życia są potrzebne, ten je może jeżeli ich gdzie brakuje wszędzie pododawać. Pan Sinko z pewnością tak by zrobił jak mój kolega z ławy szkolnej. Gdy nastąpiło zerwanie narzeczeństwa i obowiązany był wszystkie a liczne miłosne listy zwrócić, uczynił to ale pierwej w listach wszystkie błędy ortograficzne poprawił, a przecinki pododawał.

Co się zaś tyczy wyjazdu Milleranda do Genuy, to nie jest on jeszcze zdecydowany, czy pojedzie. Przedstawiłem mu, że powinien jechać i korzystać ze sposobności, bo tak prędko znowu dyplomaci całego świata się nie zjadą. Przytoczyłem mu nawet przysłowie łacińskie: „Fronte capitata pos hec occasio calva" co na nim takie silne wywarło wrażenie, że gotów do Genui pojechać. Z panią Millerandową tańczyłem foxtrota i mazura, co ze względu na sytuację polityczną zrobiło bardzo korzystne wrażenie.

Na razie nic ważniejszego donieść nie mogę.

Z poważaniem

Kacper Krupa

Kawal r krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr 19780.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Stare mame sze zjawiła,
U mnie z krzykiem i jęczeniem,
Na swoje córki żaliła,
Co są dla niej utrapieniem.
Wszystkie są już wyrośnięte —
Piękne jak wiosny zaranie —
Mądre od głowy do pięte —
Śpiewają przy fortepjanie.
Wyprawe przygotowana —
Posag w banku jest złożony,
Ślub, to rzecz powszechnie znana,
Zaraz może bicz zrobiony.
Ale nasze kawalery
Od małżeństwa uciekają —
Boją się go jak cholery —
A córki wciąż usychają!
Choć Wenery są piękności,
Tańczą foxtrota z nogami,
Kawalerom brak miłości,
Nie chcą, by były żonami.
Ja ból przez to w sercu czuję
Na losy od moje córki
Do ócz mi sze płacz winduje,
Przez nosowe cieknie dziurki!
Rzekłem mamie: „Pani złota!
Trudne bardzo tu radzenia —
Kawalery to hołota,
Mają wstręt do zaślubienia!
Uni wolą flirtowania
Z mężatkami, co mnie brzydzi.
A boją sze ślubowania
Tak, jak wieprzowiny żydzi!
Na złe tylko jedna rada:
Niechaj sejm, co suwerenny,

Jemu zrobić to wypada,
Wynajdzie środek zbawienny:
Niech kuźdy, co nie ma żony,
Który pogardza pannami,
Przez sąd będzie zasądzony
Na kryminał wraz z postami!
A choć w małżeńskiej spólności
Źle jest i ja jej nie chwalę,
Nie ma żadnej wątpliwości,
Że lepiej niż w kryminale.
Wszystkie przeto kawalery,
By los dla nich nie był zgubnym,
Jako dwa a dwa jest cztery,
Staną na kobiercu ślubnym!

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Fejleton składany).

I. Katoni.

A propos zabaw proszonych. Opowiadają, że na jednej z nich zdarzył się wypadek, który może być powodem dla pana ministra Skirmunta bardzo niemiłych zawikłań dyplomatycznych i wpłynąć niekorzystnie dla nas na tok międzysojuszniczej konferencji w Genewie, ku wielkiej radości Lloyd George'a i Lenina.

Oto jeden z Marsów zakwestjonował prawo brania udziału we wspólnej zabawie pannie, choć wychowanie jej, wykształcenie jej i stosunki towarzyskie nikomu dotąd nie nasuwały żadnej wątpliwości — i mogły śmiało rywalizować z przymiotami każdej królowej balu, prócz może zgrabności w prowadzeniu psa w rydwanie, mając natomiast to plus po swej stronie, że dotąd nigdy jeszcze nie była wyproszoną z balu, czego o sobie niektóre „królowe" powiedzieć nie mogą.

Na bal przyszła w towarzystwie rodziny imiennie zaproszonej. Skoro owa rodzina nie wahała się przybrać do grona swego ową pannę, to czy odpowiadało zasadom delikatności towarzyskiej wypraszać ją?

Kto zgadnie dla jakiego powodu?

Powodem było, jak mnie zapewniały mamusie niezbyt urodziwych córek, że widywano ją przed 2, czy 3, laty, na przechadzce „w towarzystwie oficera francuskiego".

Więc towarzystwo oficera - francuza nie dorasta do godności gentelmena polskiego?

Cobyśmy powiedzieli, gdyby w Paryżu francuz wyświecał z balu rodaczkę, za to, że w towarzystwie swem wyszczególniła oficera polskiego?

Jeżeli oficerowi francuzowi, jako oficerowi, nie ubliżało towarzystwo owej polki, to również jej, w oczach każdego gentelmena nie powinno ubliżać towarzystwo oficera-sojusznika.

Est modus in rebus — mówi surowy Rzymianin. Można być purytaninem, ale trzeba wiedzieć gdzie, kiedy i jak. Jeśli towarzystwo oficera obcej nacji ma stanowić dla polskich dziewic dyshonor, to sporo naszych pań i panien powinno z lękiem wchodzić na taneczne sale. Boć przecie dużą ich liczbę mogłeś swego czasu widzieć w zbrojnem towarzystwie austryjaków, madziarów, germańców, pepiczków i istinno-ruskich.

Jak być Katonem to dla wszystkich w równej mierze, a przedewszystkiem dla siebie samego. Jeśli towarzystwo oficera francuskiego jest powodem dostatecznym dla wykluczenia Lechitki z zabawy, iluż to młodym gentelmenom polskim powinny Lechitki zabronić wstępu do swojego grona, za towarzystwo różnym Sałciom, Pipciom i Rypciom semickiego pokolenia.

II. Fabryka chemiczna.

Gdy Szymon Reichman zbankrutował po raz trzeci, doszedł do wniosku, że posiada kapitał dostateczny do rozpoczęcia jakiegoś solidnego przedsięwzięcia.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż wszystkie plany Szymona były obmyślone w najdrobniejszych szczegółach.

W ciągu swego trzyletniego pobytu w więzieniu, które upiększał swoją obecnością, rozmyślał wciąż nad jednym problematem:

Jakim sposobem zbogacić się?

Początkowo planował — po odsiedzeniu kary — wyjazd do Ameryki, aby stanąć tam na czele nowej, przez niego zorganizowanej, sekty religijnej. Lecz później pojął, iż w tej gałęzi przemysłu konkurencja jest zbyt wielka.

Następnie zastanawiał się nad planem skupu wszystkich lirycznych wierszy świata, celem zmonopolizowania ich na rynku księgarskim. Wreszcie powziął decyzję założenia fabryki chemicznej.

Mam nadzieję, iż mi uwierzycie na słowo, że Szymon Reichman, o chemji nie miał najmniejszego pojęcia. Bardzo łatwo mogłoby mu się przytrafić, że siarkowodór polecałby jako środek aromatyczny.

Lecz miast wiadomości fachowych, Szymon Reichman posiadał coś bardziej cennego: energję!

I bardzo wiele to znaczyło, że, bez żadnych wyrzutów sumienia, potrafiłby zbankrutować po raz czwarty.

Tak więc Szymon założył fabrykę chemiczną. Wynajął na przedmieściu jakiś barak, zaangażował młodego doktora chemji i kazał mu „cośkolwiek wynaleźć".

Cośkolwiek. Środek na pchły. Proszek do zębów. Plaster cudowny lub coś podobnego. Ale zobowiązał przyszłego wynalazcę do przestrzegania dwóch warunków. Wartość produktu ma najwyżej wynosić 10 proc. ceny sprzedażnej; podrugie — produkt powinien posiadać przyjemny zapach. Szymon Reichman zawsze był estetą.

Po trzech dniach mozolnych doświadczeń w laboratorjum, doktór wynalazł *„appetytolyn"*, płyn dla wzbudzania apetytu. Koloru zielonkowatego. Siedem kropli na stołową łyżkę wody. Rano i wieczorem. Cena hektolitra — 400 marek.

Szymon był w zachwycie. Jeżeli będzie sprzedawać butelkę appetytolynu po 500 marek, w krótkim czasie zrobi wielki majątek.

Jednak, będąc człowiekiem przezornym, Szymon postanowił najpierw wypróbować nowy środek na swoim psie. Według brzmienia recepty: siedem kropel na łyżkę stołową! Dla wzbudzenia apetytu!

Po tem doświadczeniu pies wogóle stracił apetyt. Trzeciego dnia podwinął ogon, położył się i zdechł. Szymon mało się zaniepokoił z powodu niepowodzenia doświadczenia z apetytolynem. Zmartwił się jeno śmiercią psa — widział w tem zły znak.

Gdy się uspokoił, polecił swemu chemikowi „coś innego". Ten nie dawał się długo prosić, zwłaszcza, że w tej materji powziął pewne zobowiązania.

Po dwóch dniach spreparował nowy środek *„Pokarm dla niemowląt"*, który z powodzeniem miał zastępować niemowlętom matczyne mleko.

Tym razem Szymon postanowił robić doświadczenia na psie swego sąsiada. Tego psa już dawno nienawidził. Pies, nie bacząc na swój niewybredny smak, prędko skombinował, że stare podeszwy są znacznie smaczniejsze, niż nowy „Pokarm dla niemowląt" i zdanie swoje w tej sprawie wyraził w formie, która Szymonowi niebardzo była miła.

Ze względu na to, że genjusz twórczy doktora chemji wyczerpał się po tym drugim preparacie, Szymon oświadczył mu uroczyście, że jest patentowanym idjotą. Ten — w odpowiedzi na ten komplement — rzucił w swego pryncypała cały zapas appetytolynu i opuścił fabrykę. Z takiego obrotu rzeczy p. Szymon był bardzo zadowolony, gdyż doktór nic nie zażądał za swoje trudy.

W tym momencie p. Szymon przypomniał sobie pewnego towarzysza z więzienia i postanowił go wyzyskać dla swych planów.

Należało mieć zaświadczenie o cudownej sile nowego lekarstwa. Przyjaciel Szymona wyraził gotowość za cenę 5000 marek wydania mu świadectwa, że jego pięciomiesięcznemu wynędzniałemu dziecku, po dwumiesięcznem używaniu „Pokarmu dla niemowląt", przybyło 13 kilo. „Ojciec wzywa Boga, aby wynalazcę błogosławił".

Za to „błogosławieństwo" Szymon dopłacił jeszcze 2000 marek. Podobne zaświadczenia udało się Szymonowi otrzymać od innych swoich znajomych i kolegów po cenach bardzo przystępnych.

Ale to wszystko kosztowało, a zbyt był na razie niewielki. Na reklamę trzeba było wydać grubsze pieniądze, fundusze zaś Szymona były już na wyczerpaniu.

Ponieważ Szymon po raz czwarty nie chciał bankrutować, więc ubezpieczył fabrykę, oblał ją naftą i podpalił.

Na miejsce dawnego nędznego baraku wznosi się teraz wielki budynek fabryczny.

Firma nazywa się:

„Szymon Reichman i S-ka".

W fabryce pracuje 600 robotników, którzy produkują *„Dentolin"*, nadzwyczajny patentowany proszek do zębów.

Mówiąc prawdę, po pożarze Szymon Reichman produkował „Pokarm dla niemowląt". Jednak ze względu na wielką konkurencję, tylko przez zmianę nazwy przerobił „Pokarm dla niemowląt" na *„Dentolin"*, który przez wszystkich specjalistów jest uznany za najlepszy w świecie proszek do zębów.

Ludzie kupują i nie mogą się nachwalić.

NADESŁANE.

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA ∴ ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY w KRAKOWIE, WIELKI WYBÓR KOŁDER UL. FLORYAŃSKA L. 26. (wejście od ul. św. Marka 19)

RESTAURACJA MIESZCZAŃSKA ∴ KAROLA NIEDZIAŁKA ∴ Kraków, ulica Florjańska l. 19.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, oraz przyrządy gumowe. — Telefon 31.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2 PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

NOWOŚCI w kapeluszach damskich poleca SALON MÓD „EWA", Gołębia 5, telefon 1518.

BOLESŁAW WIERZEJSKI MAGAZYN NOWOŚCI KRAKÓW—RYNEK Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowyc Kraków, Floryańska 3.

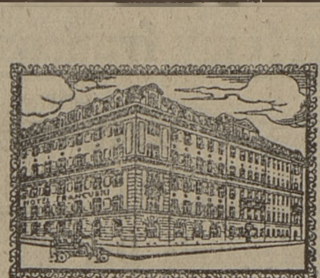
FARBY, LAKIERY, ARTYKUŁY DLA POTRZEB DOMOWYCH, PERFUMY, MYDŁA, PRZYBORY **TOALETOWE i KOSMET.**

SPORT ZIMOWY: **sanki, sanecz. dla dzieci, narty (Ski), KALOSZE MĘZKIE,** DAMSKIE I DZIECINNE.

polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,

zar. z ogr. odp.



HÔTEL DE FRANCE CRACOVIE

Wiktor Bromowicz

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca

Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie wyroby szczotkarskie,
Sznurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waselinę na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej

Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.

poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym

Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Płótna, Szertyngi, Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyk.

Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej

DYMKI, DRELICHY, RĘCZNIKI, SZYRTINGI I PŁÓTNA NA PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne **na zamówienia.**

SKŁAD WARSZAWSKI PRZYBORÓW **FOTOGRAFICZNYCH**

Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fotografii. Jak wywołanie, kopiowanie i powiększenia przy bardzo niskich cenach.

Skład papieru i galanteryi

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice. Domnia.
Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

FARBY dla Malarzy: suche, ziemne, fasadowe, anilinowe. Olejne dla Artyst. Pokost lniany, lakiery powozowe, polturowe. **Pendzle, szczotki.**

BENZYNA Automobilowa, aptekarska i t. p. **Terpentyna l-a, Salmiak, i wszelkie Chemikalja.**

POLECA FIRMA:

Fr. LENERT

ul. Sławkowska l. 6.
Nr. telef. 104.

KAZIMIERZ OGORZAŁY
W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11.
TELEFON Nr. 3004.

HURTOWNY I CZĘŚCIOWY SKŁAD DROŻDŻY SPIRYTUSOWYCH, TOWARÓW KORZENNYCH I KOLONIALNYCH, WIN, WÓDEK I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY SKŁAD NAJLEPSZEGO MYDŁA DO PRANIA.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ

STANISŁAW BARAN

SP. Z. O. O.

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY. **CENY KONKURENCYJNE.**

„COSULICH"
Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. — Regularne połączenie do **Nowego Jorku i Ameryki południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.**

Informacyi co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.